

TRZY PYTANIA

Potrzebna jest definicja lobbingu, która odzwierciedlałaby rzeczywistość

Wzrosła liczba zawodowych lobbystów pracujących w Sejmie. W 2010 r. było to 19 podmiotów, w 2011 r. – 24. O czym pana zdaniem świadczą te dane?

Te statystyki nie są miarodajne dla realnej działalności lobbingowej. Obejmują bowiem jedynie te osoby, które zgłosiły się do udziału w pracach komisji sejmowych w charakterze lobbystów, a tych jest niewiele. Zwłaszcza w porównaniu z lobbingiem w UE, gdzie działają tysiące zarejestrowanych lobbystów. Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie prowadzi się działalności lobbingowej. Udział grup interesów w procesie stanowienia prawa odbywa się za pośrednictwem rzeszy ekspertów, którzy – uczestnicząc w posiedzeniach komisji i podkomisji parlamentarnych jako reprezentanci licznych izb gospodarczych, związków zawodowych, organizacji pracodawców, czy stowarzyszeń – wykonują de facto działalność lobbingową na rzecz organizacji, które reprezentują.

Czy należy więc zmienić obowiązujące przepisy o lobbingu?

Działalność lobbingowa, oparta na jawności i transparentności rozbieżnych interesów, jest niezbędnym elementem prawidłowego procesu stanowienia prawa w państwie demokratycznym. Obowiązująca w Polsce ustawa o działalności lobbingowej (Dz.U z 2005 r. nr 169, poz. 1414) jest jednak poddawana krytyce. O jej wadach mówiono m.in. na seminarium eksperckim zorganizowanym w ramach Forum Debaty Publicznej przez Kancelarię Prezydenta RP. Słusznie podnoszono wówczas, że poprawienie tej regulacji powinno polegać na stworzeniu precyzyjnej definicji lobbingu, a także ujęcia w rejestrze lobbystów wszystkich podmiotów, które zabiegają w procesie legislacyjnym o zmianę prawa, niezależnie, czy są przedsiębiorcami, czy też organizacjami samorządu gospodarczego, zawodowego bądź innymi organizacjami społeczeństwa obywatelskiego.

Jak pan ocenia projekt PiS w sprawie lobbingu?

Ten projekt co do zasady bazuje na rozwiązaniach dotychczasowych, modyfikując je – zasadniczo na korzyść – w niektórych miejscach. Zaletą projektu jest próba podniesienia poziomu jawności i transparentności prac legislacyjnych, zwłaszcza prowadzonych w podkomisjach, a także wprowadzenie obowiązku opracowywania oceny skutków regulacji dla poprawek poselskich i senackich. Ta ostatnia kwestia jest szczególnie ważna. Wkracza ona jednak w materię objętą autonomią regulaminową izb parlamentarnych. Na tym zalety projektu się – niestety – kończą, a wad jest wiele. Projekt pod względem precyzyjności jest gorszy od obowiązującej ustawy i z tego względu powinien zostać istotnie przepracowany.



Dr Tomasz Zalański, ekspert z zakresu legislacji, radca prawny w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka sp. k.

ROZMAWIAŁA EWA IVANOVA